

U progu nowego? Między Atlantykiem a Pacyfikiem [TPCT 342]

W tym numerze chcemy zastanowić się, czy znajdujemy się między zmierzchem Zachodu a jutrzeńką Wschodu? Jak wyglądają perspektywy świata atlantyckiego i Zachodu jako pewnego kształtującego opowieść uniwersum? Czy świat atlantycki jest nadal żywą kulturą i cywilizacją? Jak Chiny przyglądają się atlantyckiej rzeczywistości i jakie miejsce upatrują dla niej w swoim łańdże? Te sprawy stawiamy w centrum numeru!

Dziś chyba nikt nie ma co do tego wątpliwości – historia znów nabrała rumieńców i przegląda się lustrach narodów. Co więcej, można odczuć wyraźnie, jak za dotknięciem zmieniają się całe paradygmaty nie tylko w misternych układankach geopolitycznych, architekturze światowej, ale w mniej namacalnym aspekcie, a z dawna zapomniane idee i impresje znów zaczynają dobrze opisywać rzeczywistość. Raz już wypchnięte za nawias końca historii cywilizacji, wracają jakby nowo odkryte, a terminy takie jak świat atlantycki i azjatycki domagają się liftingu. Kto jeszcze kilka lat temu by podejrzewał, że naprędce będą odkurzane prace Huntingtona i Konecznego, a studiowanie prac Sun Tzu czy Tukidydesa będzie nie tylko punktem na mapie zainteresowań inteligenta, ale niemal podręcznikową lekturą każdego, kto chce zrozumieć co dzieje się za oknami? Pojawia się okazja do tego, aby oceniając pewne poważne napięcia między strefą atlantycką a pacyficzną, która przybiera różne polityczne emanacje, sięgać do miejsc, które pozwalają nam zrozumieć istotę tej konfrontacji. Można

odnieść wrażenie, że poprzez przebudzenie przechadzającej się znów pośród nas historii – zaczynamy pomimo aury globalizacji – dostrzegać dystynkcje, które odróżniają różne porządki kulturowe i stojącą za nimi tradycje – ba! nawet mity i archetypy. Dzieje postanowiły odnowić i odświeżyć naszą pamięć – czyli zająć się nie tylko tym, co znajduje się przed naszymi oczami, ale także tym, co stoi za plecami. Czy można znaleźć lepszą przestrzeń rozważań dla konserwatysty?

Trzeba powiedzieć to wprost: świat atlantycki stoi wobec wyzwań, których nie doświadczał już od kilku dekad. Sytuacja na nowo wyostrza nam zmysły, sięgamy do tego, co definiuje nas jako ludzi Zachodu. Staramy się dookreślić wspólnotę wokół wspólnoty interesów, ale i wspólnoty wartości. Choć jest w obrębie tej popękanej wspólnoty wiele rozbieżności, to jednak w coraz to wyraźniej przebrzmiałym myśleniu, że nadchodząca konfrontacja wcale nie musi się tak mocno zarysować na linii Zachód-Wschód, swój znak odciska rzeczywistość prostująca mrzonki gasnącej już idealistycznej pauzy geopolitycznej. Mam wrażenie, że odbywa się coś na kształt uwalniania króla Théodena z długiej posthistorycznej drzemki w obliczu gandalfowej konfrontacji z nieubłagany torem nadchodzącej rzeczywistości. To odniesienie do Tolkienowskiego świata ma pewien walor opisu rzeczywistości. I nie chodzi jedynie o prosto brzmiące hasła o orkach z Mordoru i sojuszu Śródziemia – lecz o pewną opowieść o próbie zjednoczenia w obliczu niechybnej konfrontacji, zbieraniu sił i próby odnowy tego, co konstytuuje wspólnotę Zachodu. Pytania, kto się z niej wyłamuje, przynaglony strachem lub licząc, że może stać poza nabrzmiewającym konfliktem – odrysowują się na nowo w swoich archetypicznych konfiguracjach.

Sięganie do mitu wspólnoty atlantyckiej, ale też wspólnego rdzenia kulturowego zasadzonego na czymś głębiej niż jedynie architekturze bezpieczeństwa czy globalnej penetracji kapitału – wydaje się stanowić pewien klucz do szukania głębszego sensu opowieści o współczesnym czasie. Zarysowujące się napięcie każe bowiem stawiać pytania o to, czy jesteśmy światkami chwilowego zrywu, czy też reafirmacji świata atlantyckiego? Czy czeka nas wojna półkul, a wraz z nią koniec ery dominacji wspólnot okołoaatlantyckich na rzecz nowego porządku osadzonego wokół pacyficznej wspólnoty Wschodu? Mowa tu bowiem nie o wydumanych koncepcjach Dugina czy dość parciańskich ideach rodem ze sztambuchów ideologów euroazjatyckich, lecz o wielkiej cywilizacji chińskiej, która odradza się teraz w formule quasi-komunistycznej, ciągle niosąc w sobie tysiące lat odmiennej i autonomicznej kultury, politycznych idei i porządku społecznego. Rzecz się czasem, że Chiny to cywilizacja ubrana w państwo. Dlatego rozpoznanie tej rzeczywistości, kiedy nie mamy do czynienia nie tyle ze światem nieco odtrąconej kultury europejskiej naznaczonej Azją, ile kulturą z odmiennym porządkiem, która umiejętnie przebrała się w szaty nowoczesności – staje się filarem wielkiej opowieści naszych czasów. Czy jesteśmy w jej prologu?

W tym numerze chcemy zastanowić się, czy znajdujemy się między zmierzchem Zachodu a jutrzemką Wschodu? Jak wyglądają perspektywy świata atlantyckiego i Zachodu jako pewnego kształtującego opowieść uniwersum? Czy świat atlantycki jest nadal żywą kulturą i cywilizacją? Jak Chiny przyglądają się atlantyckiej rzeczywistości i jakie miejsce upatrują dla niej w swoim łańdźcu? Te sprawy stawiamy w centrum numeru!

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny